

W cieniu legendy o krwawej Rawie

data aktualizacji: 2020.09.25 autor: Włodzimierz Szczepański



Bartosz Błądek pochodzi z Rawy Mazowieckiej. Żyłki produkowane w tym mieście traktuje jak relikwie. (fot. Nadesłane)

W czasach nie tak odległych produkt z Rawy Mazowieckiej był przedmiotem westchnień jednych, prowokował do przekleństw innych mężczyzn. Tutaj produkowano żyłki, którym nadano przydomek Krwawej Rawy. Starsi mieszkańcy dziś zadają pytanie - jak taki zakład mógł upaść?

Był 1958 rok. Paczka z żyłkami z rawskiej fabryki trafiła do krakowskiej redakcji słynnego tygodnika „Przekrój”. Jan Kalkowski pisał:

Znalazło się jednak w zespole kilku śmiazków, którzy postanowili zaryzykować golenie polskimi żyłkami. Wynik był niespodziewanie dobry. Toteż niżej podpisanego wydelegowano do Rawy: Jedź, zobacz, jak się robi te żyłki i czy wszystkie są tak dobre.

- Mój tato pracował w tej fabryce. Zakład już wtedy zajmował się produkcją urządzeń precyzyjnych. Jako dziecko byłem u niego w zakładzie przy ulicy Krakowskiej - opowiada Bartosz Błądek. - Niedawno trafiłem do jakiejś firmy i zapach smaru, pokrytych oliwą maszyn przeniósł mnie w czasie - dodaje.

Bartosz to pasjonat, człowiek pozytywnie zakręcony na punkcie rodzinnego miasta. Już nie mieszka w Rawie Mazowieckiej, ale sercem jej nie opuścił. Prowadzi Internetowe Muzeum Ziemi Rawskiej, jest też kolekcjonerem. Dla nas zszedł do swojej piwnicy i odnalazł osławione żyletki, a także maszynki do golenia. Maszynka, inaczej aparat, składała się z rączki i główki, do której wkładano żyletkę. To mały ułamek jego zbiorów.

- Nie są to cenne rzeczy. W pudełku maszynki znalazłem paragon na 10 złotych, ale dla mnie mają ogromną wartość. Żyletki są po ojcu. Teraz opakowania wzbudzałyby zachwyt swoim designem. Dodaje: - Nie raz na allegro, czy ebayu (internetowych aukcjach - przyp. red.) kupowałem rzeczy związane z moim rodzinnym miastem. Wrzucam ich zdjęcia na stronę internetową muzeum. Brakuje czasu, aby uzupełnić o nowe.

Rawa Mazowiecka: miasto powiatowe w woj. łódzkim, jakieś 2000 mieszkańców, rynek, park, jedna gospoda ludowa, remiza strażacka, kino, kościół i końcowa stacja kolei wąskotorowej z Rogowa. Jeden spółdzielczy dwupiętrowy blok mieszkalny w budowie. A na wzniesieniu za miastem jedyna tutaj fabryka.

Zakład przy ul. Krakowskiej powstał w latach 1954-1956. Była to raptem jedna hala. Ważne jednak było to, co kryło się w jej wnętrzu. 1 stycznia 1957 roku oficjalnie zakład ruszył pod nazwą Fabryka Ostrzy do Golenia w Rawie Mazowieckiej. Wyposażony został w nowoczesne zachodnie maszyny. Ruszyła produkcja Rawy Lux.

Zakład miał wszystko za wyjątkiem wykwalifikowanej kadry, która miałaby doświadczenie w wytwarzaniu żyłek. A do tego firmę nękała rotacja na najwyższych stanowiskach. W ciągu dwóch lat zmieniło się czterech dyrektorów i trzech inżynierów. Mimo trudności fabryka zaczęła wysyłać produkcję na eksport. W kraju konsumenci nie pokochali Rawy Lux, nazywali ją złośliwie Krwawą Rawą. Inaczej było wśród klientów Turcji, ZSRR. Fabryka snuła plany eksportu do USA.

Po fabryce oprowadza mnie technolog inż. Lisik (ogolony na marmur). Urządzenia są tutaj bardzo nowoczesne, importowane, niemieckie, większość z napisami Solingen. Maksymalna automatyzacja.

W 1968 roku Widzewskie Zakłady Metalowe „Wizamet” w Łodzi rozpoczęły produkcję żyłek nierdzewnych. Nowa linia uderzyła w rawskie zakłady, której produkty dalej były oparte na stali węglowej. Fabryka Ostrzy do Golenia natychmiast odczuła pojawienie się nowego produktu. Klienci rzucili się na żyletki z Łodzi. Plan produkcji żyłek w Rawie ze 170 mln sztuk w 1967 roku obniżony został do 105 mln sztuk w 1968 r. Zakład usiłował ratować się produkcją maszynek do golenia i noży. Te ostatni produkt okazały się tylko obciążeniem. Staraniem dyrekcji rawska fabryka stała się oddziałem nr 2 Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. Karola Świerczewskiego w Warszawie. Otworzyły się czasy świetności zakładów przy ul. Krakowskiej i koniec produkcji żyłek.

- Mąż golił się żyłkami z Rawy, dziadek Bartosza też. Babcia miała je w szufladzie, pewnie stąd syn je wziął - opowiada Barbara Błądek, mama kolekcjonera, która ponad 15 lat przepracowała przy ul. Krakowskiej wtedy VIS.

Samo ostrze żyłетки nazywa się żądęłkiem. Ono decyduje o wartości nożyka. Oczywiście ważny jest także gatunek stali, ale źle naostrzona żyłетка, choćby z najlepszego surowca to szmelc (...) Zespół inżynierski z Rawy chce rozgryźć tajemnicę dobrej żyłетки. Żadna zagraniczna firma tego nie zdradzi. Trzeba samu dojść...

31 grudnia 1971 utworzono Przedsiębiorstwo Państwowe Kombinat Przemysłu Narzędziowego „VIS”, złożone z FWP w Warszawie, dwóch innych fabryk oraz kilku branżowych hurtowni narzędziowych. Przedsiębiorstwa składowe kombinatu przybrały do swoich nazw słowo VIS.

Barbara trafiła do zakładu zaraz po szkole policealnej kreślarskiej.

- Właściwie to mama mi załatwiła pracę. Ja byłam bardziej zainteresowana trwającymi wakacjami, człowiek był mody - śmieje się.

Trafiła do zespołu techniczno- konstrukcyjnego, jej przyszły mąż niewiele wcześniej zatrudnił się w dziale kontroli jakości.

- Na naszym ślubie byli znajomi z zakładu - mówi. Zamieszkali też w zakładowym mieszkaniu wybudowanym przez fabrykę. Zakład rozrastał się o kolejne hale. Pracownicy jeździli do Warszawy na szkolenia. To była era dyrektora Krzysztofa Pochwata.

- Byłam niedawno na Krakowskiej i na widok biurowca zakręciła mi się w oku łezka - opowiada Barbara Błądek.

Widok ruin biurowca z pewnością aż boli. Dawne zakłady upadły. Ona tego nie doczekała, bo w 1991 r. przeszła na rentę.

- Myślę, że zakłady upadły, bo to był mercedes wśród zalewu taniej chińszczyzny. Klient wybierał tanie towary - ocenia syn pani Barbary.

"P.S. Żyłетки próbowali w redakcji Przekroju i wydali o nich opinię pochwalną: Jan Błński, Jan Kamyczek, Jan Kalkowski, Andrzej Klominek, Salami Kozerski, Lucjan Kydryński, Bracia Rojek, Zygmunt Strychalski."

Z Czesławem (imię zmienione - przy. red.) spotykamy się w kawiarni w Rawie Mazowieckiej. Zgodził się na rozmowę pod warunkiem zachowania anonimowości. Przyniósł ze sobą zdjęcia maszynopisu o dziejach zakładu.

- Dyrektor Pochwat to był niezwykle człowiek. Nie tylko specjalista, ale osoba, która do każdego podchodziła z szacunkiem. To on doprowadził fabrykę do świetności. Powstawały kolejne hale wyposażone w doskonały sprzęt. A po nim w zakładzie było coraz więcej polityki - mówi.

Czesław pełnił odpowiedzialną funkcję związaną z zakładową energetyką. Na koniec rozmowy komentuje: - Czasem przejeżdżam koło ruin dawnego biurowca zakładu i nie tylko ja się pytam, komu przeszkadzał tak wspaniały zakład?

Cytaty pochodzą z "Przekroju" z 1958 roku ze zbiorów Bartosza Błądka.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/36997-w-cieniu-legendy-o-krwawej-rawie>